Nr. 87. Lwów — Niedziela dnia 14 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. Wielkanoc — Wosk. Hosp.
Jutro: Poniedziałek Wielk. — Pon. Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 22
Zachód „ „ 6 „ 41

Długość dnia g. 13 m. 19
Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Przegląd polityczny.

Lwów 13 kwietnia.

W Sofii zdarzyły się teraz dwa dość ciekawe wypadki. Jednym jest odkrycie „P a n a m y b u ł g a r s k i e j“, której istnienie dowodzi, że to najmłodsze w Europie państewko kroczy z ogólnym postępem; a wypadkiem drugim był zamknięty we środę „k o n g r e s m a c e d o ń s k i“, którego zwołanie jest także dowodem postępowych dążności. Co do Panamy, to rozmiary jej, na mocy reguły „wedle stawu grobla“, były zastosowane do rozmiarów Bułgaryi i jej czterdziesto-tysięcznej stolicy: gdzieś się zatrzęsło około piętnastu milionów lew, równych tyluż frankom. Sofia zapragnęła być naprawdę europejską stolicą, mieć kanały, wodociągi, elektryczne oświetlenie i tramwaye, asfaltowe drogi, okazałe gmachy i pomniki różnych wielkich ludzi, o których wprawdzie nikt nie słyszał, ale których koniecznie mieć stało się dziś wszędzie modną potrzebą. Na to wszystko pieniędzy oczywiście nie było, lecz od czegoż są banki? One muszą nakłaniać nieopatrznych do robienia długów, bo nie miałyby gdzie podziać swoich pieniędzy, które przecież powinny dawać procenta. Każdy dług, obciążający majątek ogółu, a rozłożony na spłaty przez długi szereg lat, jest niesprawiedliwy, bo wypływa z chęci używania kosztem przyszłych pokoleń. Wprawdzie odpowiedziano na ten zarzut argumentem, że z różnych wygód, urządzonych za pożyczone pieniądze, będą korzystały także przyszłe pokolenia, słuszną więc jest rzeczą, żeby się przyczyniły do kosztów, nie pomyślano jednak przytem, czy to, co my uważamy za wygodę, będzie nią i dla naszych następców. Nie tylko bowiem pojęcie wygody jest zależne od wychowania i trybu życia, ale nadto nowe techniczne wynalazki mogą zastąpić nasze wygody innemi, jeszcze większemi, albo lepiej zastosowanemi do tych odmiennych warunków życia, jakie kiedyś będą. I tak naprzykład, miasta, które kiedyś na kredyt urządziły oświetlenie gazowe, nie mogą dziś zaprowadzić tańszego i lepszego światła elekrycznego, bo są związane obowiązkami, które im zostawiła przeszłość. Tramwaye elektryczne są dziś niezaprzeczenie urządzeniem, służącem ku wygodzie, ale za lat pięćdziesiąt, kiedy każdy będzie mógł mieć wózek elektryczny, staną się zbytecznemi, i te raty, które za nie będą płacili nasi wnukowie, całkiem niepotrzebnie pogorszą ich stan majątkowy. Więc zaciąganie długów gminnych czy krajowych, obliczonych na takie spłaty, których dokonają przyszłe pokolenia, może być usprawiedliwione tylko wtedy, gdy jest konieczność, podobna do noża położonego na gardle; we wszystkich zaś innych wypadkach jest może niezupełnie uświadomioną chęcią używania kosztem przyszłości już nie swojej. Lecz jeśli na to wszędzie nie zwracają uwagi, trudno, aby Sofia stanowiła pod tym względem wyjątek.

Pożyczono tam najpierw 10 milionów franków w londyńskim Anglo-Foreign-Banku na kanalizacyą, rozszerzenie wodociągów i elektryczne oświetlenie. Sądzono, że wystarczy, bo przecie miasto jest małe, tylko czterdziesto-tysięczne. Ale pożyczone pieniądze mają to podobieństwo do wody, że się przeciskają przez palce. Zabrakło pieniędzy już wtedy, gdy zaledwo porobiono plany i rozkopano ulice. Więc dopożyczono w banku bułgarskim z początku 3 miliony, a potem jeszcze 1,800.000 franków — i tu właśnie bomba pękła, — pokazała się Panama. Wodociągów wcale nie ma, kanał ściekowy zbudowano jeden, a parę innych zawaliło się zaraz po likwidacyi robót, wreszcie elektryczne oświetlenie może być w każdej chwili, jeśli kasa miejska wypłaci wiedeńskiej spółce, która owo oświetlenie zaprowadziła, umówioną w kontrakcie kwotę sześciuset tysięcy franków. Tych jednak pieniędzy kasa nie posiada. Wykazuje ona, że jej roczny dochód wynosi 1,967.000 franków, a rozchód, obejmujący utrzymanie miasta, magistratu i raty z procentami, wymaga sześciu i pół miliona franków. Przedstawiliśmy tę rzecz dlatego tak szczegółowo, że ona jest klasycznym przykładem, do czego prowadzi zawsze gospodarka za pożyczone pieniądze, zwłaszcza wtedy, gdy gospodarzami są ci, którzy długu osobiście spłacać nie będą. W rezultacie jest proces sądowy, wytoczony „kmetowi“ miejskiemu, czyli burmistrzowi Petkowowi i radzcom, ale wszyscy oni nie poczuwają się do żadnej winy i do pewnego stopnia zapewne mają słuszność, bo przecież żaden z nich nie działał samodzielnie, gdyż były to rządy kolektywne, w których nietylko postanowienia, ale i znajomość każdej rzeczy z osobna rozkładała się homeopatycznie na wielu, tak, że nikt całości nie obejmował.

Innego rodzaju, ale niemniejszym skandalem był „kongres macedoński“. Zwrócony on był przeciw Turcyi i miał przyśpieszyć oderwanie tej prowincyi od państwa ottomańskiego. Ponieważ w Macedonii mieszkają Bułgarzy, Serbowie, Rumuni, Grecy i różni inni, oprócz Turków, przeto na ów kongres wysłano zaproszenia do Aten, Belgradu i Bukaresztu, ale już samo to, że zjazd miał się odbyć w Sofii, wzbudziło nieufność w Serbach, Rumunach i Grekach, którym nie podobało się, że Bułgarzy zanadto zajmują się tą sprawą. Przypuszczano, że to, co zrobią wszystkie narodowości macedońskie, wyjdzie na korzyść wielko-bułgarskiej idei, a tego oczywiście nikt nie chciał. Więc delegatów rumuńskich i serbskich przybyło zaledwo kilku i to wcale nie żadnych mandataryuszy, lecz raczej ochotników. Na posiedzeniach kongresu odrazu zaczęły się kłótnie z powodu nierownego podziału jakichś zasiłków pieniężnych między gminami w Macedonii, a potem jedni drugich przezywali to płatnymi agentami Austryi, to znów agitatorami na służbie rosyjskiej. Te zatargi co wieczór miewały swe epilogi na ulicach lub w kawiarniach, gdzie się już rozprawiano kijami. W końcu kongres narobił tyle kwasów, że przedstawiciele mocarstw poufnie doradzili rządowi, aby tym delegatom macedońskim pokazał drogę z miasta. Więc na środowem posiedzeniu, które było ostatniem, nastąpiła zgoda, bo wszyscy już piorunowali na „fagasów“, to znaczy na gabinet Stoiłowa. Wybrano wreszcie stały komitet, który wziął na siebie popieranie narodowego ruchu w Macedonii i uchwalono kilka adresów: jeden do księcia Ferdynanda, drugi do rządu rosyjskiego, a trzeci — do wszystkich innych mocarstw. Pierwszy zapewnia, że emigranci macedońscy, mieszkający w Bułgaryi, są wiernymi poddanymi księcia; w drugim zawiera się prośba o możną opiekę nad ludem jęczącym w bisurmańskiej niewoli; wreszcie w trzecim petenci przypominają, że § 23 berlińskiego traktatu, nakazujący przeprowadzenie reform w Macedonii, dotąd nie jest wykonany przez Portę — i że to musi wywołać niepożądane wypadki.— Te petycye prawdopodobnie nie będą uwzględnione, bo nikt w Europie nie chce dotykać sprawy wschodniej, ale cała ta akcya macedońska świadczy o tem, że wypadki w Armenii i rozgłoszenie ich przez Anglię obudziło pewien ruch przeciwko Turcyi na półwyspie bałkańskim.

Korespondencye.

Wiedeń 9 kwietnia.

Ogłoszono właśnie sprawozdanie komisyi przygotowującej projekt nowej procedury cywilnej. Referentami jego są posłowie Baernreither i Eugeniusz Abrahamowicz. Zawiera ono także kilka artykułów dotyczących giełdowych sądów polubownych. Wiadomo, że o te sądy toczyła się zacięta polemika na tutejszych zebraniach, że zarzucano im stronniczość, bezwzględność wobec stron, które nie są członkami giełdy, tolerowanie i popieranie spekulacyi w najgorszem tego słowa znaczeniu, jak n. p. zakupienie przez pewnego oficera kilku tysięcy centnarów metrycznych cukru i t. d.

Otóż nowela obecna znacznie uszczupliła przywileje sądów giełdowych. Główną jej zasadą jest, że bezwarunkowo sądom giełdowym podlegają tylko tacy kontrahenci, którzy interesa swoje zawierają na giełdzie, t. j. w lokalu giełdy w urzędowych jej godzinach. Spory, wynikające z interesów za giełdą zawartych mogą tylko wtedy być rozpatrywane przez sądy giełdowe, jeśli obie strony sporne są kupcami, zawodowymi producentami towaru, o który spór się toczy i jeśli ten towar jest przedmiotem handlu na giełdzie, dalej, jeśli obie strony poddały się przy zawarciu kontraktu giełdowemu sądowi polubownemu.

Nastąpić musi to poddanie się sądowi polubownemu wyraźnie w formie uwagi dodatkowej przy kontrakcie pisemnym, albo też przy umowie ustnej podpisaniem cedułki giełdowej, na której znajduje się uwaga, że spory wynikające z tego interesu rozstrzygać ma sąd polubowny giełdowy. Nie-kupców taki podpis do niczego nie obowiązuje. Jeśli jedna ze stron spornych trudni się rolnictwem, sąd polubowny jest niekompetentnym w razie gdy wartość przedmiotu spornego stoi w rażącej dysproporcyi do rozmiarów gospodarstwa tego rolnika. To znaczy, że sądy polubowne w przyszłości, nie będą mogły rozsądzać takich spraw, w których oczywiście zaawanturował się tylko jakiś rolnik zakupując, lub sprzedając zboże lub inne produkta rolnicze w takiej ilości, której ani potrzebuje dla swego gospodarstwa, ani dostarczyć nie może. Smutno to wprawdzie pomyśleć o tem, że rolnicy potrzebują aż takiej specyalnej opieki, aby nie wpaść w różne zastawione na nich sidła, nie wierzymy też, ażeby takie utrudnienie „łatwych wyroków“ na zaściankowych spekulantów położyło rzeczywiście tamę namowom do spekulacyi, ale bądź co bądź zupełnie bez wpływu takie obostrzenie zostać nie może i w każdym razie ochroni rolników od strat przynajmniej w takich wypadkach, w których na mocy dzisiejszej ustawy nikt właściwie w sądach państwowych nie może na nich dochodzić pretensyi. Należy bowiem pamiętać o tem, że cała działalność giełdowych sądów polubownych, o ile dotyczy sporów z czysto spekulacyjnych interesów obliczonych na różnice kursu, jest po prostu nadużyciem.

Ustawa cywilna — jak wiadomo — nie uznaje żadnych pretensyi z gry, zakładów i innych podobnych umów. Najwyższy trybunał kilkakrotnie już rozstrzygnął, że pretensye giełdowe, o ile nie były pokryte pewną z góry daną poręką przy zawarciu kontraktu, są nieuprawnione. Sądy polubowne giełdy jednak nic sobie nie robią z tych wyraźnych przepisów i decyzyi najwyższego trybunału i bez pardonu zasądzają każdego, kto się ich jurysdykcyi podda na płacenie różnic kursowych. Jeśli więc rolnik w przyszłości, ilekroć w spekulacyi przecenił swe siły, podpadać będzie pod jurysdykcyę sądów państwowych, to wyroki tych sądów nie mogą go zasądzać na zapłacenie sum przegranych na giełdzie.

Inne postanowienia noweli, chociaż odnoszą się tylko do składu giełdowych sądów, zażaleń przeciw ich wyrokom itd. mają też pewne znaczenie dla szerszych warstw. Zarzucano dotychczas sądom giełdowym nie bez pewnej racyi, że składają się z samych członków giełdy, zatem bronią tylko ich interesów, a do kontrahentów, nie należących do giełdy, mają pewne uprzedzenia. Otóż tym kontrahentom nie należącym do giełdy w razie sporu, wolno będzie z listy układanej przez izby handlowe wybrać pewną liczbę sędziów nie należących do giełdy, wolno też będzie dochodzić swych praw przez zastępców wybranych z osób na tę listę wpisanych, a więc i adwokata można upoważnić do takiego zastępstwa. Dotychczas zaś adwokatom nie było wolno zastępować stron przed sądami polubownymi giełdowymi. Jeśli ktoś przed sądem polubownym giełdowym wystąpi z zarzutem, że zaskarżona pretensya pochodzi ze spekulacyi na różnicę kursów, a sąd niewłaściwie o sprawie zawyrokuje, wówczas można się odwołać w osobnym pozwie do sądu państwowego w ciągu dni 30. Pozew taki jednak nie wstrzymuje egzekucyi wyroku giełdowego sądu polubownego.

Londyn 7 kwietnia.

(T) Gdyby się miało przywiązywać bezwzględną wiarę do opinii, wyrażanej w dziennikach i w parlamentarnych nawet rozprawach, możnaby uważać przyjazne stosunki pomiędzy Wielką Brytanią a Francyą nietylko jako zachwiane, ale jako na dobre zagrożone. Powodem rywalizacya o zdobycze afrykańskie. Anglicy tak naturalnie, tak naiwnie, uważają się jako uprawnieni do zagrabiania wszystkich stref, które są do zagrabienia, tak długo zresztą posiadali faktyczny monopol kolonii zamorskich (od czasu przynajmniej gdy gwiazda hiszpańsko-portugalska zgasła), iż trudno im zrozumieć przychodzi współzawodnictwa innych wielkich mocarstw.

Przedewszystkiem jednak drażni ich współzawodnictwo francuskie. Pomijając już zdobycze azyatyckie, i utworzenie na indochińskim półwyspie państwa, przeznaczonego widocznie do potężnego rozwoju, Francya dodała do dawniejszych swych afrykańskich kolonii — Algieru i Senegalu — w ostatnich latach kilkunastu Tunetanię i Congo. Obecnie zabiera się do wciągnięcia wielkiej afrykańskiej wyspy Madagaskaru, do swego kolonialnego świata. Anglia nie sprzeciwiała się tym zaborom i zgodziła się nawet na nie: wiadomo w skutek jakiego zbiegu okoliczności. Zdawało się jej, że takie nadzwyczajne, niemarzone jeszcze niedawno zdobycze wystarczą na długo, raz na zawsze może, ambicyom francuskim. Złudzenie ich nie długo trwało. W Azyi, na zajęcie Birmanii Francya odpowiedziała kampanią Siamską, której nie można w żaden sposób uważać jako skończonej. — W Afryce tak niestrudzoną rozwijała działalność, że w roku 1891 gabinet lorda Salisbury'ego zawarł z Francyą umowę, zapewniającą jej sferę wpływu i rozwoju normalnego w pustyni Sahary. Anglia wspaniałomyślnie ustąpiła Francyi źródła wielkiej rzeki Niger, ale zatrzymała dla siebie płodne kraje całego jej środkowego biegu i utworzyła tam potężne Britisch-Niger-Company; jednocześnie utrudniła Francyi dojście do jeziora Czad'u. Nie zadawalniając się takim „hinterlandem“, jaki już posiadają, Francuzi zdobyli Dahomey, zdobyli Tombouktu i wysyłają jakie pół tuzina ekspedycyi, jak Dybowskiego, kap. Mizon, kap. Monteil, do krajów, położonych w środku Afryki, przylegających do ich posiadłości. Ci niestrudzeni podróżnicy i dowódzcy zawierają traktaty z kacykami miejscowymi i ścieśniają coraz więcej sferę działalności angielskiej.

Wszystko to zalało Anglikom sadła za skórę, ale trzymali się wyczekująco raz dlatego, że sami jednocześnie wytworzyli na południowym zrębie Afryki potężną kolonię Capu i posuwali ją energicznie wzdłuż całej wschodniej połowy czarnego kontynentu, a potem dlatego, że spodziewali się ciągle rozbroić Francyę co do okupacyi Egiptu. Egipt, oto dla Anglii najważniejszy punkt strategiczny na kuli ziemskiej, dopóki posiada Indye Wpuszczona tam raz przez lekkomyślność Francyi, zobowiązała się wprawdzie najsolenniej, że się z doliny Nilu wycofa, ale w myśl swego narodowego przysłowia jest zdania, iż obietnice są, jak skorupa pasztetu na to, aby je kruszyć i łamać. Nie tylko, że się nie chce z Egiptu wycofać, ale przeciwnie, chce zawładnąć południowymi jego kresami, Sudanem, i połączyć jednym nieprzerwanym pasem brytańskich posiadłości, południe Afryki z północą. Plan to olbrzymi, ambitny, ale ponieważ Anglicy są wytrwali, systematyczni, praktyczni, spodziewają się celu tego dopiąć jeśli nie dziś, to w ciągu lat następnych.

Ale należało, jak się samo rozumie, trzymać Francuzów z daleka od tej strefy. Nie jest to jednak łatwem. Naprzód spostrzegli to Anglicy, gdy zmuszeni zostali, w skutek protestacyi Francyi wyrzec się i zniweczyć korzystną dla siebie umowę z belgijskiem Congo, a spostrzegli obecnie, gdy nowe wyprawy francuskie coraz bliższe podjazdy czynią ku Sudanowi egipskiemu. Nie pozostawało, jak wyjaśnić stan rzeczy i przyjacielsko się porozumieć. Nie jest to jednak w temperamencie angielskim. Podniesiono harmider w prasie „jingów“, wyrzucano Francyi cały szereg prawnych i międzynarodowych wykroczeń, wykazywano ciągłą złą wolę. Tak krzyczy się nieraz, aby zastraszyć lękliwego przeciwnika, albo gdy się własne czyny chce ukryć. Nie u-

Najszczęśliwszy człowiek w Londynie.

Przekład z angielskiego.

Młody lekarz ciężkie miał zadanie w dzielnicy, położonej we wschodniej stronie Londynu; skąpo tam wynagradzano jego naukę i pracę.

Nauka wzbogacała się doświadczeniem, a nadzieje i pragnienia schodziły do rozmiarów coraz skromniejszych. Dużo nowych rzeczy nauczył się w nędznych mieszkaniach, do których zachodzić był zmuszony; widział, że często ofiarą bywał najniewinniejszy. Grzechy rodziców spadały na dzieci — grzechy dzieci na cierpliwe matki i ciężko zapracowanych ojców.

Dziś, kiedy powracał do domu przez błotniste ulice, starał się zapomnieć o izbie, z której wyszedł przed chwilą, o izbie, w której troje chorych dzieci leżało w jednym łóżku pod opieką pijanej matki, a zaczął rozmyślać, jak to będzie wyglądał jego dom, gdy w nim zamieszka Nora, gdy otwierając drzwi, ujrzy ją i ogrz je się przy ogniu kominka i świetle jasno płonącej lampy.

Wyobrażał ją sobie w sukni białej, niebieskiej, czerwonej, stosownie do pory roku i do pogody, siedzącą wśród kwiatów. Wyobrażał sobie blask jej oczu, uśmiech jej ust, rumieniec na jej licach.

Tymczasem trzeba było wejść do ciemnego przedpokoju. Zimno było wszędzie. Zacisnął usta i szepnął:

— Z czasem, wszystko będzie inaczej.

Postawił parasol, zdjął palto, wszedł do ciemnego, zimnego pokoju i zadzwonił.

Niemłoda kobieta powitała go.

— Ach! proszę pana, ogień już wygasł.

— Mniejsza o to — odparł Murray — wyjdę po obiedzie.

— Był tu jakiś stary człowiek, prosił, żeby pan poszedł do jego żony, ale jeśli pan zmęczony, to nie dziś, ale jutro.

— Któż to był?

— Nie znam go, proszę pana wyglądał porządnie i uczciwie, ze szpakowatym zarostem.

— Zostawił adres?

— Zostawił; położyłam go na biurku. Przyniosę zaraz razem z obiadem.

Gospodyni weszła, niosąc kartkę w ręku. Lekarz przeczytał. Niezgrabne ale czytelne było pismo:

„Proszę, racz pan przyjść, kiedy panu będzie dogodnie.

Jan Temple.
14 Wardstreet.“

Pogoda nie zachęcała do wyjścia, ale słowa: „kiedy panu będzie dogodniej“, tak były niezwykłe, że lekarz włożył palto, wziął parasol i wyszedł.

Deszcz padał, zimno i błoto było straszne, na ulicach pusto.

Doszedł do wąskiej przecznicy, źle oświetlonej, hałaśliwszej i brudniejszej od innych i znalazł się przed numerem 14.

Na odgłos dzwonka wyszła stara otyła kobieta i gromada brudnych dzieci. Kobieta zapytała:

— Do kogo?

— Do pana Temple.

— Na górze. Panie Temple, panie Temple! doktor przyszedł!

Dom miał tylko dwa piętra.

Pan Temple wyszedł na spotkanie lekarza.

— Dziękuję panu bardzo, — powiedział.

Doktor Murray nie mógł dojrzeć jego twarzy, ale głos był bardzo miły.

— Proszę pana tędy.

Pokoik był mały, ubogo umeblowany, ale wesoły. Na kominku płonął ogień, na okrągłym stole stała lampa. Jedno tylko było krzesło w pokoju. Na łóżku leżała kobieta. Pan Temple przedstawił ją doktorowi.

— Moja żona.

Kobieta zwróciła oczy w tę stronę.

— Pragnąłem, by ją pan dziś odwiedził, — zaczął pan Temple. — Zdaje mi się, że jej gorzej. Nie jest to nic ważnego, prawda Łucyo? Zdawało mi się jednak, że to będzie dla mnie ulgą, jeżeli ją pan zobaczy. Miała dawniej atak i od tej pory jest sparaliżowana.

Mówił to zupełnie swobodnie, zapewne dlatego, że ją widywał w takim stanie od dwudziestu pięciu lat.

Lekarz spojrzał na chorą.

Trudno było określić jej wiek, bo była to już ruina kobiety. Rzeczywiście jednak była ona młodszą od męża o lat dziesięć, a on dobiegał siedemdziesiątki. Była zupełnie bezwładna, całe jej ciało i ręce były nieruchome, twarz skrzywiona na bok, tak, że z urody, jeżeli była kiedy jaka, nie pozostało ani śladu. Mowę miała utrudnioną i niewyraźną.

— Zdaje mi się, — zaczął pan Temple — że przeziębiła się trochę. Rób co chcesz, w pokoju zawsze wieje, a ona jest naturalnie drażliwa na to. Nie skarży się nigdy, ale czuje zimno. Prawda, Łucyo?

Chora zamruczała coś niewyraźnie.

— Tak — powtórzył mąż, — czuje. I możesz pan być pewien, że tak jest, skoro tak przyznała. O to jedno kłócimy się czasem, że ona nic nie mówi, choć jej coś dolega. To uparta kobieta ta Łucya.

Sama myśl przypisywania uporu tej nieszczęśliwej istocie byłaby rozśmieszyła lekarza, gdyby nie głos pana Temple i wyraz oczu żony, wpatrzonych w niego.

Te oczy zwracały się zawsze w jego stronę, gdy był w pokoju.

— Kto ją pielęgnuje? — zapytał lekarz po napisaniu recepty i daniu kilku wskazówek mężowi.

— Ja, proszę pana — odrzekł staruszek. — Nie pozwoliłbym nikomu jej dotknąć. Któżby inny mógł koło niej chodzić? Z początku byłem trochę niezgrabny, ale miałem czas nauczyć się. Teraz już wszystko dobrze robię, prawda Łucyo?

Znowu te wdzięczne i czułe oczy zwróciły się ku niemu. Lekarz wiedział już, jak to kobieta umie patrzeć kiedy kocha i przypomniały mu się inne oczy, błyszczące pod długiemi, czarnemi rzęsami. Czy Nora będzie kiedy tak patrzeć na niego?

Odetchnął zanim zaczął mówić.

— Ale pan chodzisz do roboty. Cóż wtedy? Zostaje sama?

— No tak, prawdę powiedziawszy, sama. Nie zgodziłbym się na to, gdybym mógł inaczej. Ale zanim wyjdę polecę ją Bogu, a Jego opieka nigdy nas dotąd nie zawiodła.

Murray nienawidził obłudy, ale czuł, że te słowa są szczere.

— Wstaję rano — mówił dalej Temple — robię śniadanie i ubieram ją. Zanim wyjdę do fabryki, usadowię ją w łóżku, tak, żeby nie spadła. Wracam na obiad i jemy go razem. Potem kiedy skończę robotę, wieczór prędko minie. Zawsze jest coś do gotowania, do zmywania i do sprzątnięcia w pokoju.

Staruszek opowiadał o swojem życiu pełnem poświęcenia, nie domyślając się nawet swego bohaterstwa, a lekarz słuchał z wzruszeniem prawdziwem. Odchodząc obiecał przyjść nazajutrz.

Cierpienie pani Temple było małoznaczne. Mówiła mało i słuch miała przytępiony, ale mąż i ona rozumieli się bez mówienia.

Po odejściu lekarza staruszek zabrał się jak zwykle do roboty. Przyniósł do łóżka ciepłej wody, umył twarz i ręce żony, włożył jej nowy czepek. Rano zwykł był ją czesać „jak fryzyer“ mówił z dumą. Ustawił przy łóżku świecę, szklankę wody i ciastko. Potem wziął książkę do nabożeństwa: Biblię, przeczytał psalmy i wieczorne modlitwy. Dziękował Bogu za dobrodziejstwa Jego w ciągu dnia, za pożywienie i siłę do pracy. Polecił siebie i żonę Boskiej opiece na nadchodzącą noc.

Doktór Murray dotrzymał przyrzeczenia. Przyszedł nazajutrz i przychodził codzień. Opisał Norze swoich pacyentów, która pewnego dnia przysłała pani Temple trochę kwiatów; przez całą zimę nadchodziły podobne przesyłki i w ubogiej izdebce zawsze były kwitnące kwiaty.

— Panie — powiedział z uszanowaniem Temple, — nie jestem bogaty, ale mogę i powinienem wynagrodzić pańskie trudy. Zarabiasz pan na życie lecząc ubogich, a to nie jest przyjemne zajęcie. Zapłata słusznie się należy. Zresztą należy mieć na względzie tę kochaną panienkę. Nie! pozwól mi pan zapłacić! Jeżeli przyjdzie czas, gdy nie będę już w stanie płacić, wtedy poproszę pana o pomoc.

Więc lekarz przysłał im bardzo skromny rachunek, który został sumiennie zapłacony. Ale potem przychodził już jako „przyjaciel“.

Zresztą wkrótce nie był w stanie nic uczynić dla pani Temple. Nie było dla niej ratunku.

Doktór widział, że to mniemane zaziębienie było początkiem końca. Nikła w oczach, obojętniała na wszystko, całemi godzinami leżała z zamkniętemi oczami. Jadła coraz mniej.

Nadeszła wiosna. Nawet i do tej ubogiej izdebki zawitała nadzieja, a tę nadzieję podzielał potroszę i lekarz.

Zima była ciężka, brak roboty sprowadził nędzę do niejednego domu, dzieci chorowały i marły, a na dobitkę zjawiła się influenca. Lekarz walczył mężnie, pracował po całych dniach i nocach, podtrzymywał się myślą o Norze.

Zbliżał się dzień ślubu doktora. Przed wyjazdem odwiedził państwo Temple.

— Wyjeżdżam na miesiąc — powiedział i dodał rumieniąc się:

— A gdy powrócę, przedstawię wam przyjaciółkę, która was będzie odwiedzać.

— Panie! — zawołał staruszek i wyciągnął do niego rękę. — Niech pana Bóg błogosławi! Nie mogłeś mi pan sprawić większej radości. Kochana panienka! Zdaje mi się, że już ją znamy, a pewien jestem, że pokochamy szczerze.

— Niezawodnie pokochasz ją pan, panie Temple. Wszyscy ją kochają.

— Łucyo! czy słyszysz? Nasz doktór się żeni!

Kobieta otworzyła oczy. Spojrzała na lekarza, a na twarz jej wystąpił wyraz słodyczy. Usta poruszyły się z lekka.

— Ona mówi: „Niech pana Bóg błogosławi.“ Łucya to mówi. A kiedy ona tak mówi, to na prawdę myśli. Ach, my wiemy jakie szczęście jest w małżeństwie, prawda Łucyo? Większa jest wiara, i miłość większa, i człowiek lepszy. Stary jestem, ale śmiało mogę powiedzieć, że najlepsza część mego życia to ona.

Od strony łóżka odezwało się coś podobnego do śmiechu i łkania. Lekarz odwrócił się w drugą stronę. Słowa męża wzruszyły chorą do łez, ale twarz jej promieniała i radość błysnęła w błękitnych oczach.

Temple położył rękę na jej ręce.

— Panie — odezwał się po chwili, — nie życzę panu większego szczęścia jak moje. To dosyć. Bo ja jestem najszczęśliwszym człowiekiem w Londynie...

dało się to jednak bynajmniej tym razem. Na napaści prasy angielskiej, francuska odpowiedziała ciętym językiem, a minister spraw zagranicznych francuskich odparł cierpkie oskarżenia sir Edwarda Grey, podsekretarza ministerstwa angielskiego, odpowiadając, że jeżeli nie nastąpiło jeszcze porozumienie pomiędzy obu zachodniemi mocarstwami, to odpowiedzialność ciąży wyłącznie na rządzie angielskim, który zwleka negocyacye Co zaś do egipskiego Sudanu, to rząd francuski nie uznając praw Anglii do Egiptu, mniej jeszcze uznaje je względem kraju, do którego ten ostatni ma nieokreślone jakieś pretensye.

Nie można, mówiąc bezstronnie, zaprzeczać, iż odprawa dana angielskim oskarżeniom jest słuszna. Skoro oba kolonizujące na gwałt w Afryce mocarstwa starają się uprzedzić jedno drugie w zaborach, podbojach i zdobyczach, to doprawdy nie ma powodów mówić o prawie, o słuszności, o cywilizacyjnej misyi. Przyszłość, oddalona przyszłość pokaże, które z nich lepiej z owego wielkiego zadania się wywiąże: obecnie wypadałoby im mówić ciszej i nie być tak buńczucznemi.

Ale pytanie, które przedewszystkiem publiczność zaprząta jest, jak się ów zatarg francusko-angielski zakończy. Zbytecznem byłoby uprzedzać, że o wojnie pomiędzy niemi, o wojnie, której przedmiotem byłaby Afryka, nikt poważny nie myśli ani na chwilę. Nie ma po obu stronach kanału nikogo, toby tego rodzaju awanturę chciał zrobić. Trzeba się porozumieć. Ale jak? Są, co przypuszczają, że cała burza ostatniego tygodnia podniesiona została jedynie dla przygotowania opinii do ważnych decyzyi jakie rząd angielski zamierza powziąć. Mamy tu na myśli wykupienie od Towarzystwa brytańskiego Nigru i uczynienia z tego rozległego kraju bezpośredniej kolonii, administrowanej z ramienia rzędu. Jest to, jak wiadomo, zwykły sposób postępowania. Rząd angielski wysyła naprzód jako pioniera swej cywilizacyi Towarzystwo handlowe, i udziela mu wielkich przywilejów. Gdy Towarzystwo to należycie grunt przygotowuje, wtedy rząd indemnizuje je szczodrobliwie i sam w jego miejsce wstępuje. Ma to stać się obecnie z Towarzystwem Nigru. Jako pozór wymieniają, iż rząd znajdzie sposób ukrócenia wtargnięć i podjazdów francuskich, które ze wszech stron się odbywają, podczas gdy nie posiada ich Towarzystwo. Ale w kołach dyplomatycznych inne panuje przypuszczenie. Mniemają tam, że jeżeli rząd istotnie wcieli kraj nad Nigrem do swoich bezpośrednich posiadłości, to uczyni to w zamiarze trzymania w pogotowiu kompensaty dla Francyi za Egipt. *Do ut des.* Samo się przez się rozumie, że ewentualności to jeszcze dalekie, ale jest obowiązkiem przezornych mężów stanu przygotowywać je z góry. Obecnie Francya nie zżyła się z myślą oddania Egiptu Anglii. Ale gdy ją bieg czasu przekona, że jest to nieunikniona konieczność, że Anglia zostawia jej wolny rozwój w zachodniej połowie Afryki w zamian za przyznanie jej takowego we wschodniej, to nie będzie się wahała wcielić do swych posiadłości kraju nad Nigrem, tak doskonale je zaokrąglającego. Z wyjątkiem Marokko cały zrąb Afryki nad morzem Śródziemnem i Atlantykiem, trzecia część całego afrykańskiego kontynentu przypadłaby w udziale Francyi. O Marokko nie mówi się dotąd: jest to jedna z tych spuścizn, której bezpieczeństwo polega na tem, iż jest zbyt wielu pretendentów na nią czyhających!

Z miejscowych spraw zaznaczam, że rząd nie może się skarżyć na tok obrad parlamentarnych. Zawotowano, bez zwykłych szykan, i z rodzajem sympatycznego poklasku, budżet wojny i marynarki Stosownie do mych przewidywań drugie czytanie billu o wyzwoleniu Kościoła w Walii pozyskało nietylko aprobatę Izby, ale większość ministeryalna urosła do dawno niewidzianej sumy 44 głosów. Stała się jednak inna, jeszcze bardziej niespodziewana rzecz: bill gruntowy irlandzki, regulujący stosunki pomiędzy czynszownikami a wielkimi właścicielami, otrzymał także sankcyę drugiego czytania. Jakiekolwiek dalsze losy go czekają, siła i sprężystość rządu i stojącego za nim liberalnego stronnictwa zostały już uwydatnione w sposób zaledwie przypuszczalny przed niedawnym jeszcze czasem.

Ponieważ ani złe ani dobre zdarzenia nie chodzą samopas, ale jak mówi przysłowie: chmarami, zatem i obecnie inna jeszcze okoliczność przyszła utwierdzić stanowisko, i tak już wzmocnione, rządu. A okoliczność to tem ważniejsza, że się tyczy pomyślnego stanu finansów krajowych. Praktyczny John Bull mierzy i ocenia działalność stronnictwa, znajdującego się u władzy, wykazem bilansu, z jakim staje przed krajem. Patrzy nawet przez szpary na rozmaite mniej sobie pożądane środki rządowe, jeżeli znajduje zwyżkę w dochodach państwowych i przewiduje zmniejszenie rat podatkowych. Rok skarbowy w Anglii kończy się, jak wiadomo, w dniu 31 marca, i kanclerz skarbowości, sir William Harcourt, pośpieszył się ogłosić wykaz jego rezultatów, przekonany, że pozyskają mu one poklask dobrze zasłużony.

Mamy tu do czynienia z olbrzymiemi cyframi. Po raz pierwszy w całej swej historyi dochody skarbu przewyższyły sumę stu milionów funtów. Wynoszą 101,697.304 fun. szter. (1.271,216.300 zł.) Po spłaceniu siedmiu milionów a raczej przelaniu ich do kas specyalnych, zostało do rozporządzenia państwa 94 ½ mil. funt. szt. Te pół miliona funtów, to właśnie owa zwyżka, na którą kanclerz skarbowości, układając swój preliminarz, nie rachował. Nie zawadzi przy tej sposobności położyć nacisku na odmienną metodę ministra finansów w Anglii i na stałym lądzie. Podczas kiedy tam sztucznie podnoszone są cyfry spodziewanych dochodów, co ma jako nieuniknione następstwo to, że minister skarbu staje z niedoborem przed społecznością i musi usprawiedliwić się, prosić o zaliczki, tutaj obliczany jest etat zazwyczaj niżej, aniżeli by się to uczynić miało prawo. Ale za to, gdy po skończonych rachunkach kanclerz skarbu oznajmia, że ma, jak tym razem, przeszło pół miliona funtów naddatku, z którym nie wie co robić chwilowo, to oprócz wszystkich korzyści, jakie otrzymuje skarb, daje to jeszcze jemu, osobiście, reputacyę wielkiego finansisty.

Bardziej jeszcze świetność osiągniętych rezultatów się uwidocznia gdy się wejdzie w naturę pewnych pozycyi. Czytelnicy wiedzą zapewnie, że Sir Wiliam Harcourt w swoim prelimarzu skarbowym wprowadził był wiele innowacyi, a między innemi podatek postępowy od spadków, który demokracya powitała była w swoim czasie jako pierwszy krok do zrównania fortun. Ludzie poważni powątpiewali jednak, czy owa reforma da owoce, jakich od niej oczekiwano. Niepewność wśród jakiej zostawaliśmy, rozwianą została i kanclerz pokazuje, że dochody państwa w tym roku przewyższyły rok poprzedzający nie mniej jak o 3,350.352 f. szt. i że sam podatek nowo nałożony od większych spadków wyniósł razem z powiększonym podatkiem od spirytusów przeszło półtrzecia miliona. Nie wchodzę w szczegóły innych pozycyi aby nie przeciążać uwagi czytelnika nawałem cyfr. Wystarczy powiedzieć, że wszystkie świadczą o energicznej ekonomicznej działalności społeczeństwa i nie pozwalają dawać wiary tym ustawicznym narzekaniom kupców i przemysłowców na stagnacyę produkcyi i wymiany. Nie można mieć najmniejszego wątpienia, obejmując jednym szerokim poglądem całe ekonomiczne życie Wielkiej Brytanii, że spoczywa ono na silnych podwalinach. Ci, coby pragnęli wprowadzić doń nowe zasady, jak socyalistyczny ustrój, albo ci, którzy pragnęliby cofać się wstecz, zastępując wolny handel cłami wchodowemi albo złotą walutę, bimetalizmem, mogą mieć teoretycznych zwolenników, lecz przeciętna masa narodu lęka się wszelkich skoków w ciemnię, wszelkich awantur i woli pozostać na pewnym, wyprobowanym, dotychczasowym gruncie.

KRONIKA.

Lwów 13 kwietnia.

Luegeriada. Pod powyższym tytułem przynosi *Gazeta urzędnicza* następującą korespondencyę z Wiednia:

„*Gazeta urzędnicza* zaznaczyła już swoje stanowisko wobec wrzawy, wywołanej nominacyą p. Rosnera; stanowisko najzupełniej słuszne, bo regularny tok awansów, równa pod tym względem miara dla wszystkich urzędników, jest podstawą zdrowej organizacyi służbowej.

„Ale *audiatur et altera pars*. Nie myślę bynajmniej pisać panegiryków na cześć p. ministra oświaty którego — wyznam szczerze — nie jestem nawet zbyt entuzyastycznym wielbicielem. Abstrahując jednak od sympatyi czy antypatyi, każdy przyznać mu musi, że wysokie stanowisko zawdzięcza on jedynie sobie, swym zdolnościom wybitnym; dalej, że jestto człowiek dobrych chęci, nadzwyczajnie dostępny i łatwy w stosunkach (a co rzadko zdarza się widzieć u ludzi tak wysoko stojących), wolny od wszelkiej zarozumiałości. Przyznacie, że to wszystko razem wzięte daje podstawę do traktowania dra Madeyskiego miarą przynajmniej taką, jaką stosuje się pomiędzy ludźmi przyzwoitymi do każdego przyzwoitego człowieka.

„Antagoniści p. Madeyskiego są widocznie z regułami przyzwoitości mniej dokładnie obznajomieni, jak z jego parentelą. Występy p. Luegera w dziwnem wystawiają świetle powagę parlamentu. Nie po raz pierwszy to zresztą Izba staje się dzięki Luegerowi widownią hec brutalnych, które widocznie wspomniany p. poseł obrał sobie za specyalność. Co prawda, wyboru trudno mu pozazdrościć, a sława Herostratesa, jaką sobie zdobył, zaimponowała na razie tylko... galicyjskim nauczycielom ludowym, czy ku ich korzyści — obaczymy.

Pierwszy atak Luegera na dr. Madeyskiego wywołał sensacyę, drugi ją zaostrzył, ale dalsze musiały nawet u równie z nim myślących wywołać niesmak. Ciągłe powtarzanie jednego i tego samego konceptu o „koalicyjnej kuzynce", świadczy o bardzo słabej pomysłowości strony atakującej, a nawet o braku wszelkich trafniejszych argumentów, bo czegóżby nie wytoczono w ferworze walki, czego nie wydobytoby nawet z pod ziemi, by stanowisko przeciwnika podkopać, gdyby tylko dało się coś wytoczyć, wydobyć!

„Był czas, kiedy stanowisko ministra Madeyskiego było zachwiane — twierdzono już, że jajko wielkanocne spożyje Jego Ekscelencya — w Krakowie. Zasługa to odgrzewanych co chwila napaści Luegera *et consortes*, że do tego nie przyszło. Rzecz naturalna, że musiały one wywołać reakcyę i przechylić szalę sympatyi na stronę systematycznie obrzucanego błotem.

„Ale co najciekawsza, że cała awantura nie od Luegera bynajmniej wzięła początek. Użyto go za narzędzie, a ręka, co tym „ślepym mieczem" wojuje, wyszła — nieobeznany ze stosunkami nie dałby wiary — z Koła polskiego. Rzecz przykra, lecz prawdziwa.

„Że fotel ministra, mimo wielu cierni wyścielających jego poduszkę, ma wiele uroku; że ambitni mężowie polityczni zawsze łakomie spoglądać nań będą; że aby na fotelu ministeryalnym zasiąść, starają się przedewszystkiem, by był opróżniony — to historya tak stara, jak świat, a przynajmniej świat rządzony przez ministrów. Ale sposób prowadzenia walki o wysokie godności może być rozmaity. Ten, którego używa rywal pana Madeyskiego jest wprost brzydki. Ambicyonowany pretendent do teki ministeryalnej, nie mogąc zagrać w otwarte karty, krytym sztychem zdąża do mety, nakręca maszynki krzykackie i prowokuje burze — w mniemaniu, że grom sprzątnie nakoniec tego, który mu zawadza.

„Pomylił się jednak w swych rachubach. Grom spalił na panewce i okazał się nędzną, teatralną imitacyą piorunu, po której tylko, jak po spalonej siarce, pozostał niemiły odór. Stanowisko ministra Madeyskiego nietylko nie pogorszyło się, lecz owszem zostało w ostatnich dniach znacznie wzmocnione. Fakt, że odparcia zarzutów Luegera podjął się imieniem Koła p. D. Abrahamowicz, jak wiadomo wcale nie sympatyzujący z p. Madeyskim — i że z całym zapałem szczerego przekonania spełnił tę misyę, wywarł silne wrażenie. Jak wobec takiej niespodzianki zrobiło się na sercu zakapturzonemu kretowi — nie wiem, to jednak pewna, że nie chciałbym być w jego skórze.

„Uważam za sprawę godziwą, by *Gazeta urzędnicza* wyjaśniła swym prenumeratorom znaczenie kampanii toczącej się przeciw dr. Madeyskiemu, przyznacie bowiem, że w świetle powyższych komentarzy przedstawia się ona nieco inaczej, niżli ogół mniema. Urzędnikom zresztą nie może być cała ta Luegeriada sympatyczną; bądź co bądź ostrze jej zwraca się przeciwko urzędnikowi (boć minister jest także urzędnikiem) i obraża w nim stan cały.

„Sądzę przeto, że *Gazeta* nie sprzeniewierzy się swym hasłom, ani nie zdezawuuje sama siebie, jeśli czyniąc folgę instynktowi słuszności, słów tych parę pomieści w swych łamach".

Sprawa budowy wodociągów w Krakowie była na porządku dziennym ostatniego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej. Sprawa ta ma już za sobą obfitą literaturę, a prócz niej bardzo poważne koszta wstępne, idące w dziesiątki tysięcy. Wszystkie te pieniądze wydane zostały na badania ilości i jakości wody. Po długoletnich przygotowaniach zdawało się, że sprawa skończona. Komisya wodociągowa przyszła z wnioskiem o budowę wodociągu ze źródeł regulickich. Wniosek wszakże przepadł, ponieważ obawiano się, że źródła wydają za mało wody, że w razie wojny nieprzyjaciel może je odciąć od miasta i że sprowadzenie tej wody byłoby zbyt kosztowne. Ostatecznie pogrzebano Regulice, a zabrano się do badania wód gruntowych w okolicy Krakowa, o ile nadałyby się pod względem ilości i jakości do budowy wodociągu. Naturalnie, nowe to badanie wzięli w ręce inni członkowie Rady, przeciwnicy Regulic. Do zbadania wód gruntowych przygotowali nowi referenci sprawozdanie dla Rady, streszczające się w tem, że w terenie budzyńsko-cholerzyńskim wywiercono dziesięć otworów, z których pięć ma dobrą wodę. Prawdopodobnie każdy z obu terenów wystarczy dla należytego zaopatrzenia Krakowa w wodę. Dotąd wszakże nie wiedzą panowie referenci, zkąd pochodzi ów przypływ wody; żądają więc 12.000 zł. na dalsze zbadanie terenu wodnego. Wobec tego budowę wodociągów krakowskich można śmiało uważać za odroczoną „ad kalendas graecas". Rada niezawodnie uchwali owe dwanaście tysięcy, ażeby sobie zapewnić spokój na cały szereg lat.

Węgierska Abbazia. Węgrzy, chcąc wyzyskać ten skrawek Adryatyku, jaki posiadają, postanowili założyć morską stacyę klimatyczną, któraby konkurowała skutecznie z sąsiednią Abbazią. Rzeczywiście założyli taką stacyę na wysepce Czerkwenica, odległej od Rieki o półtorej godziny statkiem, a rząd, wziąwszy sobie za punkt ambicyi urządzenie tego przedsiębiorstwa w wielkim stylu, poświęcił już na to znaczne sumy. Jeden z Polaków, którego lekarze wiedeńscy wysłali do tej nowej stacyi klimatycznej, tak ją opisuje:

„Jadąc tutaj w połowie marca, wyobrażałem sobie, że po naszej śnieżnej zimie, jaką w domu zostawiłem, znajdę na „riwierze węgierskiej" klimat łagodny, wegetacyę wiosenną w pełnym rozwoju, okolicę bogatą we wszystkie uroki i cuda południowych wybrzeży morskich. Rzeczywistość rozczarowała mnie, nie spełniając ani czwartej części oczekiwań. Być może, iż marzec jest porą i dla tej riwiery dość przykrą; wszelako na każdy sposób klimat tutejszy pomimo tylu a tylu stopni bliżej równika obecnie nie o wiele się różni od naszego polskiego. Ot np. bawię tutaj już trzy tygodnie; z tego miałem zaledwie parę dni ładnych, parę śnieżnych, parę wprost niemożliwych, a reszta to walka bywała taka i taka. Dziś np. (5 kwietnia) ani nosa z pokoju wychylić. Wiatr dmie i drutami telegraficznymi szarpie, chwilami deszcz zimny siecze szyby w oknach, zupełnie jak u nas w listopadzie. Siedzę tedy w pokoju w dwóch surdutach, w piecu palę i zębami dzwonię od zimna. Ani słowa, miła jest sobie ta riwiera! Mieszkam w hotelu nad morzem, w ogromnym budynku, który wzniesiono wielkim kosztem dla użytku kuracyuszów, a do tej pory stoi cały pusty; i ulokowałem się umyślnie na drugiem piętrze, aby mieć widok rozleglejszy. Lecz doprawdy nie ma co widzieć. Wszędzie, jak daleko okiem sięgnie, nagie skały jałowcem gdzieniegdzie pokryte. Sama Czerkwenica dziwnie uboga i smutna. Gdyby morze nie dało tych nielicznej tutejszej ludności, a na skrawkach ziemi tu i ówdzie nie wiśniały skąpo oliwki, winne krzewy i drzewa owocowe, to ludzie byliby dawno stąd uciekli. Do ponurego kolorytu ziemi i nieba dostrajać się zdają tutejsze wieśniaczki, czarno ubrane, z czarnemi chustami na głowach, chmurne i milczące, jakby pogrzeb ustawicznie odprawiały. A brzydkie, ah! strach!

Pobyt tutaj dość tani, ale za to piekielnie nudny, bo ledwo jeden i drugi przejezdny przewinie się czasem przed naszymi oczyma — a zresztą jednostajna głusza. Arcyks. Józef i węgierski minister finansów są tutaj od kilku dni oczekiwani, lecz pewno skutkiem brzydkiej aury powstrzymują swój przyjazd. Arcyksiążę nabył na wyspie dawny zamek Frangipagnich, budynek swoją drogą rażący brakiem wszystkiego, co zamkiem zwykle nazywamy. Stary ten ród wenecki miał dawniej w każdej niemal wiosce na wschód od Rjeki swe zamki i posiadłości i on to ogołocił pono większą część Karstu ze wspaniałych niegdyś lasów. Rząd węgierski, a może więcej jeszcze kroacki, pakuje masę monety w Czerkwenicę, aby z niej uczynić europejską stacyę klimatyczną, którąby mogła skutecznie rywalizować z Abbazią. Więc budują na wyspie drogi i spacery, zakładają tramwaj elektryczny, który prowadzić będzie do małego wodospadu; jakieś Towarzystwo akcyjne wznosi olbrzymi hotel o dwustu pokojach, salach jadalnych i balowych, czytelniach itd., słowem wielki kurhauz; zakładają ogród spacerowy w ten sposób, że na łodziach przywożą ziemię z niedalekiej Veglii, sypią ją na grunt skalisty, a gdy potem zasadzą na niej palmy, pomarańcze, cytryny, figi itp. okazy flory południowej, będzie się nazywało w szumnych ogłoszeniach, jakato bogata i okazała roślinność południowa w tej Czerkwenicy. Wszystko to jednak jest rzeczą przyszłości. Dziś tu jeszcze okrutnie mdło i nudno, a skutkiem brzydkiego powietrza wszystko stokroć gorszem się wydaje."

Czytanie myśli. Z Paryża donoszą: Dr. Quintard doniósł Towarzystwu lekarskiemu w m. Angers o bardzo ciekawym wypadku. Sześcioletni synek jednej z tamtejszych rodzin zaczął zwracać na siebie uwagę wszystkich zadziwiającą łatwością i szybkością, z jaką rozwiązywał ustnie najtrudniejsze zadania arytmetyczne. Myślano z początku, że to jakaś specyalna wrodzona zdolność, jak u Inaudiego, pastucha sławnego przed czterema laty w Paryżu. Ojciec dziecka spostrzegł jednak wkrótce, że obecność matki jest niezbędną, ażeby owe rozwiązania były trafne; matka nie potrzebowała podpowiadać, a tylko mieć w myśli rozwiązanie. Nie dość na tem. Niech matka podkreśli paznogciem jakiś wyraz w książce, a dziecko zapytane zaraz powtarza ten wyraz; matka ma przed oczami choćby najdłuższe zdanie, napisane na kartce papieru, a synek zdanie to wiernie powtarza. Odgaduje również jednę po drugiej karty całej talii, nie myląc się nigdy; wskazuje przedmioty chowane bez jego wiedzy; wylicza zawartość sakiewki, jeśli tylko pytający sam ma w myśli odpowiedź. Najłatwiej idzie odgadywanie, gdy odpowiedź znana jest matce.

Fakty te stwierdzone zostały i zanotowane przez kilku lekarzy miejscowych i nie ulegają żadnej wątpliwości. Interpretacya ich może być sporną; co do dra Quintarda, to przypuszcza on prawdziwe przenoszenie myśli na odległość. Posuwa się on nawet dalej w swoim komunikacie i tłumaczy sobie myśl poprostu jako wibracyę eteru, a to na mocy następującego faktu z tem samem dzieckiem:

Chłopiec najdłuższe i najtrudniejsze dyktanda pisze bez omyłki, bez żadnego przekreślenia, jeśli matka dyktuje i jest przy nim. Raz ojciec polecił matce udać się za parawan i dyktować ztamtąd; natychmiast błędy przepełniły kajet. Dr. Quintard wnioskuje ztąd, że parawan zatrzymał wibracye myśli, tak jak ekran przecina wibracye świetlne lub cieplane.

Koniec stulecia. Wobec kończącego się stulecia, na czasie zapewne jest pytanie: kiedy się wiek kończy? Pismo kopenhaskie *Nat. Tidende* przypomina, iż w dniu 31 grudnia 1800 roku na dworze wejmarskim obchodzono uroczyście koniec XVIII stulecia. Czterej z zaproszonych gości: Goethe, Schiller, Schelling i Henryk Steffens, wymknęli się wówczas o północy z sali balowej i w jednym z pokojów przy wspólnej gawędce, wychylili parę butelek szampańskiego za pomyślność nowego wieku. Steffens zostawił w swych pamiętnikach wzmiankę, iż już na rok przedtem, 31 grudnia 1799 roku, mnóstwo ludzi obchodziło zakończenie stulecia, a z tych znów wyśmiewali się inni, znający lepiej rachubę czasu. I obecnie na schyłku XIX stulecia, nie brak sporów o to: zaczynać od 0 czy od 1?... Otóż uniwersytet kopenhaski, aby zapobiedz nieporozumieniom, polecił we wszystkich duńskich kalendarzach na rok 1895 pomieścić uwagę: „Dziewiętnaste stulecie skończy się 31 grudnia 1900 roku, a nowe zacznie się 1 stycznia 1901 r. Pierwszy bowiem rok według rachuby chrześcijańskiej jest 1, a roku 0 wcale nie było". Jasno i dobitnie!... Jeszcze zawiłej przedstawi się rachuba naszym prawnukom, którzy zaczynać będą nowe tysiąclecie, będą bowiem musieli przez 12 miesięcy pisać już roku 2000, gdy dopiero z upływem ostatniego dnia tegoż roku doczekają się końca stulecia. W teoretycznym rachunku tkwi tedy coś podobnego, jak w przysłowiu prawnem: *summum jus summa injuria.*

Pierwsza recepta. Pierwszą na świecie receptę, pisaną przez lekarza, odczytał profesor z Cambridge Maclaister w egipskim papyrusie. Receptę tę zapisał nadworny lekarz króla Chata, drugiego z pierwszej dynastyi egipskiej (było to więc na 4000 lat mniej więcej przed Chrystusem) ołysiałej matce królewskiej na odrośnięcie włosów. Brzmiała ona: Nóżek psich 1 część, daktylów 1 część, kopyt oślich 1 część. Wszystko razem dobrze przegotować w oliwie i tą maścią mocno smarować łysinę.

Zmarli. Helena z Gołóbskich Rosko Bogdanowiczowa, żona właściciela dóbr, umarła we Lwowie przeżywszy lat 23.

Ofiary. Zamiast wieńca na trumnę Zosi złożyli u nas pp. Stefanostwo Ramułtowie na kolonie wakacyjne dla dziewcząt 15 złr.

Stan powietrza. T. o 8 rano +7° R. w poł. + 8 R. Bar. 764. Idzie w górę. Pogoda. Ostry wiatr północno-wschodni.

Aforyzmy Bismarka.

Najlepszym ze mnie był zawsze oficer.

Gdybym nie był oficerem, nie znalazłbym może prawdziwej drogi; znalazłem ją, stawszy się w roku 1848 oficerem drugiego pułku obrony krajowej.

Znam osobiście co najmniej 30.000 osób i to tylko wybitnych.

W mojej działalności państwowej musiałem nieraz odstępować od prawdy.

Niechętnie kłamię. Kłamstwo jest mi nienawistnem, ale przyznaję się w kilku wypadkach mojej politycznej działalności musiałem się do niego uciekać. Za to jednakże gniewałem się na tych, którzy zmuszali mnie do kłamstwa.

Co się tyczy środków, to w braku dobrych, korzystałem ze wszystkich, jakie były pod ręką, byle tylko doprowadziły mnie do celu.

Jestem silny i chcę żyć. Teraz dopiero czuję się człowiekiem, gdym się uwolnił od pracy i kłopotów.

Interes, który miała dla mnie dawniej polityka niknie, czuję się, jak podróżny wśród śniegu. Zamarzam powoli, lecz jest mi przy tem błogo.

Z przygód figlarza.

Iks, figlarz jakich mało, przychodzi w odwiedziny do przyjaciela Y. na ulicę Akademicką nr. 12.

Wchodzi na schody, zastaje drzwi otwarte. Wchodzi do przedpokoju, a potem do gabinetu. Czeka, czeka, ale nikt nie nadchodzi. Chcąc tedy urządzić przyjacielowi figla, bierze z biurka złoty zegarek i pocichu opuszcza mieszkanie.

Nazajutrz spotyka Y. na ulicy.

— Jak się masz? Która godzina?

Przyjaciel wyjmuje z kieszeni zegarek. Iksowi włosy stają na głowie dęba.

— Zegarek! masz twój zegarek! Człowieku! gdzież ty mieszkasz?

— Od tygodnia na Kopernika nr. 8.

— Przeprowadziłeś się. A na Akademickiej nr. 12?

— Ktoś się wniósł, ale nie znam tego faceta.

Iks, przerażony, pędzi na Akademicką nr. 12. Oddaje zegarek, opowiada rzecz całą i przeprasza za figla.

Właściciel mieszkania ogląda zegarek i z flegmą rzecze:

— Bardzo dobrze. Ten sam. A pieniądze?

— Jakie pieniądze?!!

— Obok zegarka na biurku leżało 200 guldenów... Iks mdleje.

Teatr. Jutro w niedzielę po południu „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego, wieczór „Madame Sans-Gêne", komedya w 4 aktach W. Sardou. W poniedziałek po południu „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach T. Brandona, zakończy „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha, wieczór „Towarzysz pancerny", komedya w 3 aktach M. Wołowskiego.

---

17)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Druga przyczyna jest mniej historyczna i mniej idealna, opiera się bowiem na niezwykłej łatwości otrzymania rozwodu. Opowiadają tu sobie często żartem, że konduktorowie na dworcu kolei w Chicago wołają: „Przystanek dwadzieścia minut, celem wystarania się o rozwód". Satyra ta ma pewne podstawy, gdyż w niektórych stanach rozwód nie wymaga więcej zachodu niż np. kupno gruntu. Zazwyczaj formalności rozwodowe trwają sześć miesięcy, ale w niektórych stanach, naprzykład w północnej Dakocie, wystarcza w tym celu dziewięćdziesiąt dni.

Stwierdzone pijaństwo, wyrok na dwuletnie więzienie jednego z małżonków, dobrowolna nieobecność przez rok, przystąpienie do sekty przeciwnej małżeństwu, oto przyczyny wystarczające do rozwodu. Nie ma tu prawie tygodnia, w którym nie możnaby przeczytać w dzienniku, że pani X. lub pani Z. udaje się do jednego ze stanów w celu dopełnienia warunków obowiązkowego przemieszkiwania, — poczem będą mogli żyć według woli i wstąpić w nowe związki. Te wiligiatury z racyi rozwodu dostarczają sporo materyału do rozmaitych żartów.

— „Znałam dobrze panią W. — rzekła do mnie raz pewna młoda panna w Waszyngtonie. — Miałyśmy razem lożę w operze w New-Yorku i spotykałyśmy się codzień w pociągu. Było to w czasach, kiedy jeździła do domu najętego w mieście Delaware, by pokazać się tam codzień bodaj na chwilę, bo do otrzymania rozwodu potrzebne jej było, aby ją uznano jako mieszkającą w tem mieście".

Małżeństwo w Ameryce zakrawa na spółkę światową, do której mężczyzna wnosi pracę i pieniądze, a kobieta: piękność, sztukę noszenia toalet i przyjmowania gości. Nie wiem, czy małżeństwa takie należą do wyjątków lub wypływają z rozpowszechnionego zwyczaju, a przedewszystkiem nie dowierzam anegdotom. W historyi są one wszystkie fałszywe, w literaturze oszczercze, a o ile dotyczą życia społecznego prawie wszystkie przesadzone i pozbawione odcienia indywidualnego, tłómaczącego nam anomalię i okoliczności usprawiedliwiające. Naodwrót wierzę statystyce, która, odnośnie do rozwodów, wydaje się mi przekonywającą.

Po za tem towarzystwem modnem i światowem, dla podtrzymania jego niezależności, a nawet inicyatywy w Ameryce podobnie jak i wszędzie na świecie stoi mężczyzna. Ale pewien rys odrębny cechuje tę cywilizacyę — ci mężczyźni należą tutaj wszyscy tylko do jednej kategoryi. W tych Stanach Zjednoczonych, gdzie nie ma szlachty, ani mieszczaństwa, gdzie prawie zupełnie nie ma oficerów, ani ciała dyplomatycznego, gdzie administracyę doprowadzono do minimum, społeczeństwo składa się z ludzi interesu, poczynając od właściciela hotelu, a kończąc na polityku. Pierwszy prowadzi swój zakład, obracając 800.000 dolarów, drugi przystępuje do przeprowadzenia swego wyboru lub do agitacyi za odrzuceniem jakiegoś prawa z metodą antreprenera. Dziś ten człowiek interesów podporządkował swoim wpływom i wziął niejako pod swe rozkazy nawet ludność wiejską, tak oddzieloną od niego zwykle we wszystkich krajach. Tutaj jednak olbrzymia rozległość terrytoryów i niezmierne transporty bydła i zboża kolejami czynią ludność wiejską niejako niewolnicą rozmaitego rodzaju towarzystw akcyjnych które rzeczby można wzięły w przedsiębiorstwo wyżywienie całej Ameryki. Jednym ze znamiennych objawów tego osobliwszego stanu rzeczy jest nieustanne zanikanie fermerów w Nowej Anglii, tych ludzi, których obyczaje proste i szczere dostarczyły tyle materyału romansopisarzom i romansopisarkom. Niezdolni do walki ze zbyt potężną konkurencyą Zachodu, fermerzy ci opuszczają swoje prerye, to też w dziennikach czytamy stale ogłoszenia o sprzedaży ich skromnych posiadłości w rodzaju następującego: „S. *** Massachusetts; do sprzedania ferma, mająca 72 akrów, łąk ośm akrów, pastwiska ośmnaście akr., lasu trzydzieści cztery, ziemi ornej dwanaście. Prawie wszystko zboże może być sprzątane z pomocą maszyny. Dom piętrowy o pięciu pokojach, wymaga pewnej reperacyi. Mała stodoła w dobrym stanie Woda dobra studzienna tuż przy domu a i bieżąca po za stodołą. Dwanaście jabłoni i dwanaście drzew owocowych innych gatunków. Stacya kolei żelaznej w L. o sześć mil, biuro pocztowe w S o milę. Cena 400 dolarów, z tego tylko 100 dolarów gotówką, a reszta na raty".

Jakiż dramat ruiny rolniczej wyziera z tych skromnych cyfr i wyliczenia ubogiego inwentarza. Podobne warunki znalazłem także daleko na południu u potomków tych kolonistów rasy białej, którzy nie mieli niewolników i których czarni nazywali pogardliwie *crackers*. Gdy piszę te słowa, staje mi przed oczami dom drewniany, ukryty w jednym z gajów, pokrywających Georgię. Zamieszkiwał go siedmdziesięcioletni starzec z córką i synami, oraz dziećmi synów. Ci ludzie odznaczali się tą dumną grzecznością rodzin, które nie znały nigdy zwierzchników, nie miały żadnych zachcianek ani potrzeb kosztownych. Starzec przypominał sobie, że niegdyś opowiadano mu, iż pradziad jego pochodził z Francyi, podobno z Bretanii. Przydomek René, stale używany w rodzinie, potwierdzał tę tradycyę rodzinną. Ich piękne, jasne oczy celtyckie błyszczały szlachetną dumą. Na stole u nich nie pojawiało się nic, coby nie było zebrane na własnej ich ziemi, własnemi ich rękami.

— Z wyjątkiem kawy i tytoniu mamy u siebie wszystko — mówił — nawet wino...

I z dumą Robinsona, przyjmującego kapitana hiszpańskiego, przynieśli mi bladoróżowy likier z syropu winogron, osłodzonego cukrem z trzciny cukrowej, zlany w braku butelki, w blaszany rądel. Krowy, kozy, swobodnie przechadzały się w około domu, a nad drzwiami migotały strzelby wypolerowaniem swem świadczące o częstem ich użyciu.

Zdawało mi się, że widzę przed sobą pierwszych pionierów z przed stu lat. Z nimi dzieje się dziś to samo, co z bizonami, których ostatnie stada hodują troskliwie w parku Yellowstowne. Koloniści ci poznikali, by ustąpić miejsca pracownikom spółczesnej kultury, którzy w rękach ludzi interesów, spotykanych wszędzie wszerz i wzdłuż kraju, przemienili się w narzędzia.

Ci ludzie interesów nadają temu krajowi w górze jego osobliwszą elegancyę, przez zbytek, jakim otaczają swoje pałace, swoje wille, swoje żony i córki, w dole zaś rozdzielają chleb, rekrutując całe armie robotników. „Mojem zdaniem — rzekł do mnie razu pewnego jeden z tych ludzi interesów, pierwszorzędny mówca, który kompetował nawet o godność prezydenta Stanów, pan Chauncey Depew, — taki dyrektor kolei oddaje olbrzymie usługi narodowi. Ma on pod sobą dwadzieścia do trzydziestu tysięcy ludzi, reprezentujących wraz z swemi rodzinami stu lub nawet dwustotysięczny odłam narodu, a ich dobrobyt nie tylko fizyczny, lecz także duchowy, socyalny i moralny zależy wyłącznie od niego". — Rzeźnia taka jak n. p. Armourów w Chicago zatrudnia codzień jedenaście tysięcy ludzi. Jenerał naczelny takiej armii robotniczej jestto częstokroć człowiek, który mając lat dwadzieścia mieszkał w jakiejś budce z desek przypartej do skały lub muru. Dziś ma on lat czterdzieści, a „wart" jest pięć milionów dolarów. Za lat kilka będzie „wart" dziesięć milionów, potem piętnaście, aż wreszcie umrze na jakąś chorobę sercową w kajucie swego okrętu albo w swoim własnym wagonie, jako teść lorda angielskiego lub dziadek jakichś młodych książąt włoskich, żałowany lub przeklinany przez swych robotników poufale pod swojem imieniem chrzestnem Jima lub Toma, wedle tego, czy potrafił sobie zjednać ich miłość, czy też nienawiść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Literatura i Sztuka.

Anglia i Anglicy przez M. E. Trepkę. O książce tej naszego korespondenta londyńskiego, o której w łamach naszych już wspominaliśmy, Teodor Jeske Choiński pisze w *Gazecie lwowskiej* co następuje: P. Mścisław Edgar Trepka, najlepszy u nas znawca rzeczy angielskich, wydał obszerne studyum pt. „Anglia i Anglicy". Jest to wiązanka luźnych szkiców i rozpraw, składających się mimo luźności, na całość jednolitą, wyczerpującą temat dostatecznie. Studya i szkice p. Trepki obejmują wszystko, co cudzoziemiec powinien wiedzieć o obecnym stanie Wielkiej Brytanii. Poruszają one zarówno sprawę polityczną, ekonomiczną, społeczną, jak naukową i moralną. Jakie stanowisko p. Trepka zajmuje wobec Anglii, odsłania już pierwsze studyum (Anglo - Sasi jako rasa przyszłości). Jest on entuzyastycznym wielbicielem Wielkiej Brytanii, jej geniuszu, cnót i siły żywotnej. To samo uwielbienie dla wielkości Anglii tryska z dwóch następnych studyów, z „Ery Wiktoryi" i z „Kolonialnej potęgi Wielkiej Brytanii". Zdaniem Anglików i p. Trepki, należy świat w przyszłości do rasy anglosaskiej. Będzie ona kiedyś tą samą potęgą, jaką był Rzym w starożytności. Wystarczający punkt wyjścia przedstawiają, podług p. Trepki, same dane statystyczne. Przed stu laty mówiło po angielsku, jako rodowitym swym językiem, zaledwie piętnaście milionów, obecnie zaś podniosła się cyfra do stu pięciu milionów, czyli pomnożyła się się siedm razy. Przypuszczając taką samą skalę wzrostu w następnych stuleciach będzie Anglo-Sasów w r. 2000 ośmset milionów. Gdyby nawet liczba ta zmniejszyła się do połowy, to i tak zmiażdżyłaby ona życiowe współzawodnictwo innych narodowości. Przyczyną tego olbrzymiego, pewność dogmatyczną posiadającego stanu rzeczy, widzi pan Trepka w działaniu wielu pierwiastków, a przedewszystkiem w przyroście i w spotęgowaniu zasobów materyalnych, w ulepszonych środkach komunikacyjnych, w wysokim poziomie oświaty i w pokojowym nastroju ducha.

„Być może, iż bliższe poznanie Anglików przekonywa do nich cudzoziemca. Na każdy naród trzeba patrzeć w jego własnym domu, aby go zrozumieć i należycie ocenić. To jednak, co się zwykle widzi z Anglii w podróży we Francyi lub we Włoszech, nie usposabia nikogo przyjaźnie do owej rasy przyszłości. Pycha pieniędzy, najbrzydsza, ordynaryjna pycha plebejuszowska siedzi na fizyognomii Anglika i wyziera z każdego jego ruchu. Brzęk złota idzie śladami jego kroków.

„Entuzyazm p. Trepki dla Anglii stygnie, gdy autor przechodzi od warstw posiadających do pracujących. Cały egoizm rasy anglosaskiej nabiera form plastycznych w stosunku możnych do ubogich. Co p. Trepka mówi o czynszownikach irlandzkich i o pijaństwie plebsu angielskiego, wystarcza do ostudzenia zapału dla Wielkiej Brytanii.

„Pomijając zbyt wygórowany entuzyazm p. Trepki do rasy anglosaskiej, podnieśmy, że zasługuje dzieło jego na uwagę czytelników oświeconych i na poparcie krytyki. Zawiera ono bogaty materyał, podany w formie łatwej, przyjemnej, co nie należy zwykle do zalet pisarzy uczonych. Pan Trepka pisze po polsku dobrze i ma wykład jasny, przejrzysty, odbierający jego dziełu ciężkiemu ową ciężkość, przerażającą przeciętnych czytelników."

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 kwietnaia.

(Z.). Niepokój jaki zapanował wczoraj w Berlinie na wiadomość o szczegółach projektu reformy giełdowej ustąpił dziś miejsca zimnej rozwadze i kombinacyom, w jaki sposób dadzą się obejść najuciążliwsze postanowienia tego projektu, zwłaszcza przymus wpisywania nazwisk graczy giełdowych do rejestru, który będzie w gazetach ogłaszany. Spekulanci doszli do pocieszającego wniosku, że reforma ta zaszkodzi tylko malutkim firmom komisowym, większe zaś banki i firmy nic na tem nie stracą, raczej zyskają, bo mało kto z publiczności będzie grał osobiście lecz każdy będzie grał przez ten bank lub firmę, do której ma zaufanie. To też nie było dziś w Berlinie ani śladu wczorajszej depressyi.

U nas oczywiście spekulanci bali się wobec nadchodzących świąt wdawać się w jakiekolwiek operacye, mimo to jednak było kilka specyalnych motywów, które w niektórych papierach wywołały wcale pokaźną haussę.

I tak rozeszła się pogłoska, że fabryka broni w Steyr otrzyma znaczny obstalunek, podskoczyły więc akcye jej o 5 zł., a akcye kolei Busztiehradzkiej podrożały przeszło o 10 zł. skutkiem pogłoski, że dywidenda tej kolei wyniesie 11 pct. Także w alpinach i akcyach bruxeńskich kopalni węgla panowało pewne ożywienie. W tych czterech walorach koncentrował się dziś cały ruch giełdowy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 404·50, węgierskie 464·—, Anglobanki 170·—, Uniony 333·75, Bankvereiny 158·75, Länderbanki 286·90, Ludwiki 223·50, Czerniowieckie 335·—, Elbethale 309·27, Renta papierowa 101·55, srebrna 101·65, austryacka złota 123·60, 4%, austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 123.60, 4%, węgierska renta wal. kor. 99.45, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·68—, marki 11·93, ruble 1·30¾.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia, 11 kwietnia:

Mamy najczęściej zaszczyt wyprzedzać sądy i poglądy, które potem, po niejakim namyśle, wygłaszają inni, uczciwi i roztropni stronnicy koalicyi. Taka rola, w gruncie rzeczy zaszczytna, nie jest wolna od pewnych niedogodności. Często bowiem dziś wydaje się śmiałym paradoksem to, co dopiero jutro bywa powszechnie uznane jako prawda. Świeżo w dwóch sprawach nasze, wygłoszone pod pierwszem wrażeniem, poglądy dostąpiły z czasem uznania w kołach kompetentnych. W sprawie wystąpienia bar. Dipaulego z komitetu ściślejszego dziś urzędowy organ klubu Hohenwarta *Conservative Correspondenz* wypowiada te same zdania, które wygłosiliśmy przed tygodniem. W sprawie sukcesu antysemitów przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, w pierwszej chwili w niektórych organach katolickich, jak *Linzer Volksblatt*, a nawet w *Vaterlandzie*, odezwały się głosy, grzeszące widocznym optymizmem, a nie licujące z koniecznymi względami na koalicyę. Powoli nastał w tej mierze zwrot, a dziś wszystkie organa niemieckich konserwatystów na tę kwestyę zapatrują się tak samo, jak my, rozróżniając należycie pomiędzy obozem chrześcijańsko - socyalnym, antysemickim etc. a katolicko-konserwatywnym. I jeszcze w trzeciej kwestyi ostrzeżenia nasze okazały się całkiem słusznemi. Niejednokrotnie zganiliśmy jednostronne popieranie ruchu słowiańskiego przeciwko Włochom w południowych prowincyach. Świeżo biskupi Tryestu i Parenzo, Glavina i Flapp, obaj znani z życzliwości dla Słoweńców i Chorwatów, ogłosili listy pasterskie, w których gorąco napominają duchowieństwo, aby nie brało udziału w namiętnej agitacyi wyborczej. Rzeczywiście walka narodowościowa w tych południowych prowincyach przybrała tak namiętne, a nawet brutalne rozmiary, że w interesie obu narodów, jako też monarchii, trzeba dołożyć wszelkich starań, aby je złagodzić, nie zaś bardziej jeszcze zaostrzać. Tego zawsze pragnęliśmy, a świeże napomnienia wymienionych biskupów wyjaśniają, jak słusznemi były nasze uwagi.

Wypadeczek na pozór zabawny, ale jednak jako symptom bardzo ważny, o którym się dowiadujemy dziś z dzienników belgijskich, potwierdza wypowiedziane na tem miejscu uwagi o pierwszych wyborach, które w Belgii odbyły się r. z. na podstawie znacznie rozszerzonego prawa wyborczego. Ostrzegaliśmy wtedy przed wszelkim optymizmem w sądzie o wyniku tych wyborów. Cała zimowa sesya nowego parlamentu była nieprzerwanem pasmem dowodów, że jego poziom polityczny i moralny znacznie się obniżył. Cyframi wykazuje to konsumcya — koniaku. W Belgii państwo dostarcza Izbie poselskiej tego napoju. Otóż w ostatnich 6 tygodniach 152 posłów, z których zwykle tylko około 100 przybywa na posiedzenia, wypiło 317 litrów gratisowego koniaku — o dziesięć razy więcej, niż w dawnym parlamencie. Ścisły związek pomiędzy koniakiem a namiętnością dyskusyi stał się tak widocznym, że ostatecznie kwestorzy Izby widzieli się zmuszonymi usunąć roznamiętniający koniak i zastąpić go chłodzącą — orszadą! Sens moralny:

Zbyt znaczne rozszerzenie prawa wyborczego nie przyczynia się do podniesienia poziomu parlamentarnego.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 13 kwietnia. Wczoraj odbył się tu pierwszy austryacki wiec muzykantów celem zaprotestowania przeciw konkurencyi, jaką wojskowe muzyki robią kapelom cywilnym. Aranżerowie wiecu utrzymywali, że konkurencya ta jest tak zabójcza, że cywilni muzykanci po prostu nie mogą zarobić na kawałek chleba. W Wiedniu jest bowiem 10 muzyk wojskowych, z których każda dzieli się zwykle na 3 oddziały, tak, że właściwie jest 30 muzyk wojskowych grających w tyluż lokalach i odbierających chleb cywilnym kapelom. Muzykanci wojskowi przebierają się nieraz za cyganów i występują jako kapele cygańskie. Ta konkurencya sprawia, że nawet tak znakomite kapele jak Helmesbergera i Straussa nie mogą znaleść stałego zajęcia. Uchwalono rezolucyę z protestem przeciw tej konkurencyi.

Wiedeń 13 kwietnia. *Neue freie Presse* donosi, że w austryackiej fabryce broni w Steyr i w węgierskiej w Peszcie robią obecnie próby udoskonalenia karabinów Mannlichera, mianowicie zastąpienie dzisiejszych łożysk drewnianych innemi lżejszemi, tudzież zastąpienia teraźniejszego mechanizmu repetyerowego innym silniejszym. Jeżeli te próby dadzą pomyślne rezultaty, wówczas zarząd armii zamówi 180.000 karabinów tego nowego systemu na powiększenie zapasów rezerwowych.

Tanger (w Maroku) 13 kwietnia. Koło Mazagan zamordowano podróżnika niemieckiego. Powstanie w Casa Bianca przybiera coraz większe rozmiary.

Belgrad 13 kwietnia. Z autentycznego źródła donoszą o krwawych zajściach, jakie miały miejsce przy wyborze prawyborców w Loznicy. Ludzie nie mający prawa wyborczego, chcieli gwałtem opanować lokal, w którym odbywały się wybory, wtargnęli więc tam tłumnie, rzucali kamieniami na członków komisyi, następnie rzucili się na nich z kijami i srodze ich pobili. Z tłumu napastników padł nawet strzał. Jeden żandarm został ranny. Napastnicy znieważyli nawet prefekta. Zarekwirowane wojsko stoczyło walkę z napastnikami, zabiło jednego, a czterech raniło, poczem cała zgraja uciekła. Przywódzców aresztowano.

Rzeka Sawa zalała magazyny soli i uniosła cztery miliony kilogramów soli. Woda w rzece była przez kilka godzin słona.

Lubiana 13 kwietnia. Miejscowość kąpielowa Cieplice, koło Rudolfswerthen, stoi w płomieniach. Dotychczas zgorzało do szczętu 26 domów, 24 budynków kąpielowych i urząd pocztowy.

Waszyngton 13 kwietnia. Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało urzędową depeszę, że pełnomocnicy Chin i Japonii porozumieli się już co do warunków pokojowych. W poselstwie oczekują lada dzień wiadomości, że pokój został już ostatecznie zawarty.

Peszt 13 kwietnia. Wielką sensacyę wywołała tu wiadomość, że podróż Cesarza do Pesztu odwołano.

Madryt 13 kwietnia. Wczoraj, z okazyi Wielkiego piątku, ułaskawiła królowa-rejentka 15 zbrodniarzy skazanych na śmierć.

Bandy robotników bez zajęcia włóczą się po całej prowincyi Kadyksu i popełniają liczne kradzieże.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 12 kwietnia. B. hr. P. Walewski z Wołynia. A. br. Hahnreich z Drezna. T. Syroczyński z Rosyi. A. Morawski z Krakowa. M. br. Zakrzewska z Krakowa. J. Rosenstock z Skałatu. A. Poruszyński z Chyrowa. M. Wojciechowski z Czernichowa. M. R. Kohn z Wiednia. Dr. S. Ramułt z Berna. A. Seidler z Tarnopola. A. Stolzberg z Heidelbergu.

Nadesłane.

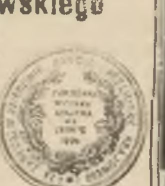
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI




Tutki Odznaczone medalami S. W. Niemojowskiego są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

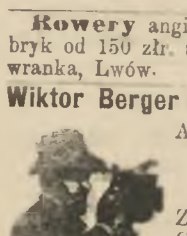



Do wydzierżawienia
Folwark Medyń

w powiecie Zbaraskim od 1 lipca 1895. Bliższych informacyj udzieli Kancelarya Centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie. 302 4—6

Rowery angielskie z najlepszych fabryk od 150 złr. tylko w handlu Ed. Hawranka, Lwów. 5-10

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do **fotografii**. Zdatność zagwarantowana Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Kwoki rasy Plymouth-rock, któreby można zaraz posadzić na jaja, ktoby miał na sprzedaż zechce natychmiast podać cenę i ilość p. adr. Z. J. P, Lwów, poste restante, Główna poczta. 1—3

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8

Rowery angielskie et Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie.



Do wydzierżawienia folwark 300 morgów, 260 ornej ziemi, 40 łąk pod większem powiatowem miastem. Rentowne mleczne gospodarstwo. Bliższych informacyi udzielę w kancelaryi pana Dr. Srokowskiego we Lwowie ul. Teatralna l. 7.

Masę i lakiery do podłóg znakomitej jakości poleca najtaniej skład farb i materjałów Włodek & Krajewski, Lwów Hetmańska 4. 161 3-5

Wspólnika chrześcijanina z kapitałem 5—6 tysięcy złr. które na handlu będą zabezpieczone poszukuje się na bardzo korzystnych warunkach Wiadomość w biurze dzienników Plohna. 2-3

Poszukuję posady

Rządca stanu wolnego i w sile wieku obznajomiony dokładnie z prowadzeniem i administracyą większego gospodarstwa, z dobremi poleceniami poszukuje posady od maja lub czerwca. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności W. F. Hoppon, Sykstuska l. 22. 2—5

Ekonom kawaler, ukończony uczeń szkoły rolniczej w Horodence, poszukuje posady na wikt. Zgłosić się Antoni Biliński, Nawarya. 6—6

Francuzka nauczycielka muzykalna zaraz do umieszczenia. Agence Internationale Mme de Sikorska, Kraków Hotel Saski. 1—3

Kupiec z klasy robotniczej, poszukuje we Wschodniej Galicyi w miasteczku wolnem od konkurencyi lub na większej wsi mieszkania, w któremby mógł założyć sklep na własną rękę lub objąć w dzierżawę interes kółka rolniczego. Adres: Walenty Długosz, w Jaworniku polskim. 1-3

Rządca gospodarczy

z wyższem wykształceniem, który dotychczas zarządzał samodzielnie większemi majątkami w Prusach, obznajmiony ze stosunkami Galicyi, przyjmie odpowiednie stanowisko Posiada chlubne świadectwa wysoko położonych osób i kaucyę.

Zgłoszenia do **L. 801** przyjmuje **Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11.** 2—2

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Rojcki
(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 8 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

Egzaminowana akuszerka przyjmuje panie pod dyskrecyą i w dogodnych warunkach ul. Ormiańska 17 I piętro.

Kupno i sprzedaż

Obszar dworski w Adamówce p. Sieniawa pod Jarosławiem ma do sprzedania

Lubin żółty

po cenie 6 złr. za 100 klg. wraz z workiem i odstawą na dworzec kolei w Przeworsku lub Jarosławiu Obstalunków niżej 500 klg. nie przyjmuje się. 2—6

Pszenicę jarą regenerowaną do siewu, bardzo plenną, ziarno dorodne ma do sprzedania Zarząd dóbr Bobrowniki, poczta Bogumiłowice po 9 zł. za 100 kl. r. z workiem a 8.50 zł. bez worka loco stacya kolei Bogumiłowice. Próbkę na żądanie wysela się franco. Tenże zarząd potrzebuje i prosi o próbkę i cenę koniczu czerwonego i grochu Wiktorya. 2—3

Śrótownik kieratowy, rozlewacz gnojówki, kocioł 100 litrowy na folwarku Wilun, poczta Podkamień Rogatyński.

Mieszkania i sklepy

Ulica Matejki liczba 8 naprzeciw Ogrodu miejskiego. Pomieszkania do wynajęcia zaraz. Bliższa wiadomość u właściciela tej realności II piętro **w parterze** I. 7 pokoi, przedpokój, kredens, kuchnia, spiżarka z przynależnościami II. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależnościami. **I. piętro** I. 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, kredens, spiżarka z przynależnościami, II. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależnościami od 1 czerwca 1895. **II piętro.** I. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależnościami. **W suterenie.** I. 2 pokoje z kuchnią. II. 2 pokoje z kuchnią 1—2

Zaraz do wynajęcia 4 frontowe pokoje I piętro ul. Halicka l. 15. 5-6

Szczawnica.

Zakłady zdroj.-kąpielowe i klimatyczne w Starostw. Nowotarskim. Najsilniejsze szczawy solowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, a usposabiające do suchot, w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności itp. z pomocn. środkami. Pensyonatem przy zakł. wodolecz. u Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpielami mineralnemi, hidriatycznemi i rzecznemi; zakład inhalacyjnym, kuracyą mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stac. Stary Sącz Dr. W. Ściborowski lek. zakł. i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od 25/5 do 30/9. Zamówienia na mieszkania itp. załatwiają Zarządy zakł. „Górnego“ i na „Miedziusiu“.

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna) wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane: **NASIONA I SADZONKI LEŚNE:** Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **DRZEWKA OGRODOWE:** Prócz starszych wyżej wymienionych także. cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bożodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **KRZEWY:** Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piram, liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, mahoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **ROŚLINY PNĄCE:** Akabię, aristobię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne. **Cenniki odwrotną pocztą i franko.** 786 5—8

Karol Bałaban we Lwowie

poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach

Kawę:		Herbatę chińsko-rosyjską:		Rum bremski:	
		ciemno naciągająca z miłą wonią			
4¼ ko Portorico	9.—	pół klg. Congo	1.60	1 byt. Jamaica stary	1.70
„ Cuba gruboziarnista	9 50	„ Souchong	2.—	1 „ Jamaica	1.40
„ Ceylon	10.—	„ Familijnej	3.—	1 „ Demarara	1.—
„ Ceylon gruboziarnista	10.40	„ Melange de Moskau	4.—		
„ Ceylon najprzedniejsza	10.70	„ Melange de Londre	4.—		
„ Mocca arabska	10.70	„ Wysiewek	1.60		
„ Jawa złota gr. ziar.	10.70				

Zamówioną naraz 1 woreczek (4¼ klg.) Kawy, wysełam opłatnie do każdej stacyi pocztowej w kraju.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.



Fabryka wyrobów
artystycznych majolikowych w ZNAIM

Poleca artykuły zbytkowe jako to:

Płyty pod torty białe i dekorowane.

Noże i Szufle do tortów z brązu w majolikowej oprawie.

Etażerki na ciasta do przyozdobienia stołów ze święconem.

Ważne dla P. T. Architektów

Wszelkie przybory do wodociągów jako to:

Muszle i Studnie ścienne, białe i bardzo ozdobne wykonania artystycznego.

Miski do klozetów, klozety, Pisuary i wszelkie wyroby hygieniczne, utrzymuje zawsze na składzie

R. Ditmar we Lwowie
plac Maryacki l. 9.

4 frontowe pokoje, 2 przedpokoje garderoba, spiżarka, kuchnia, z wodociągiem, ganek oszklony, są od 1 maja ul. Szopena l. 8. 2—3

Letnie pomieszkanie dwa pokoje z kuchnią, ćwierć mili od Lwowa, w lesistej okolicy, kąpiel stawowa nabiał, warzywa w miejscu, na lato do wynajęcia od 1 maja. Wiadomość: ulica Zamojskiego 11.

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 3-5

Wolne posady.

Pasiecznik umiejętny do prowadzenia 200 pni uli ramkowych z dobremi świadectwami i użytecznością w innych czynnościach gospodarstwa w czasie wolnym od pasieki dostanie zaraz stałą posadę zgłoszenia osobiste we Lwowie w Hotelu Georga Nr. 1. 1—3

Pasiecznika zdolnego, umiejącego robić ule, niewymagającego, przyjmie. Zgłoszenia Lwów, Zamojskiego 11. 1-3

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki **światowej sławy w BERNDORF**

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki **NACZYNIA kuchenne z czystego niklu** za poręczeniem długoletniej trwałości poleca **C. A. Christiana Następca**

W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby **Władysław Gonet w Korczynie** poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby **czysto lniane** w najlepszej jakości a to:

Płótna bardzo trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd.

Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze, Dymy, Obrusy i Serwety pł. półbielone itp. wyroby po cenach bardzo niskich.

Cennik i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, 1948
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy.
Ludwik Gardoliński u. Kopernika.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Antoni Herold Sykstuska l. 14.
Wład. Kozłowskiego. ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Karol Niedźwiecki, ul. Słowackiego l. 8.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Ant. Rudziński, Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Zarząd browarów Drehera

podaje do wiadomości p. t. Odbiorców we Lwowie i na prowincyi, że założył

skład znakomitego piwa szwechackiego

tudzież

dostawę piwa w beczkach i flaszkach dla Lwowa i prowincyi a w miejscu

PIERWSZORZĘDNĄ

Restauracyę szwechacką

z pokojem do śniadań

przy ulicy Sykstuskiej l. 17 gdzie też przyjmuje się zamówienie na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu. 785 5—9

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika l. 2

Na zbliżającą się wiosnę i Święta Wielkanocne polecam

specyalny skład i ogromny wybór książek do nabożeństwa dla różnych stanów i wieku.

Mieszkania letnie z kuchniami lub bez w **Marjówce** koło Lwowa przy zakładzie hydropatycznym (pod kierownictwem **Dr. Waleryana Serbińskiego** z kuracyą lub bez. Na żądanie dostarcza Zarząd Marjówki urządzenie, obsługę etc. **kuchnia i mleczarnia** zakładowe, również **dla użytku ogólnego.** Urządzenie kąpielowe i kuracyjne także **dla zamiejscowych Telefon Komunikacya regularna i tania.** (Kolej elektryczna do połowy drogi, dalsze połączenie omnibusem i dorożkami). Bliższych informacyj udziela magazyn optyka Wgo Poskowca plac Marjacki 6.

Engros. **En detail.**

ZNAKOMITE NASIONA

każdego gatunku u

Alfreda Rassla

handel nasion (założony w r. 1857)
Opawa austrjacki Szlązk.

Bardzo wiele pieniędzy

oszczędza każdy, kto u poniżej wymienionej firmy ubranie zamówi. Otrzymałem zlecenie wielką ilość znakomitych gotowych ubrań męskich z powodu spóźnionego sezonu **prędko** i **tanio** sprzedać. Jestem tedy w stanie każde takie ubranie męskie

tylko za złr. 5 50

sprzedać, czem ledwo cena roboty jest pokryta. Te ubrania, które z dobrej, trwałej i modnej materyi w różnych kolorach i deseniach są wykonane. Fason nowy i do każdej postaci odpowiednie, dobrze robione i zawsze dwa razy tyle kosztowały. Jako miarę podać należy obwód piersi i długość w kroku. Przesyłka za zaliczką. Adres **Sprzedaż komisowa Apfel Wiedeń I Fleischmarkt L/p.**

Hotel Imperial

w Rzeszowie, przy placu Kilińskiego

tuż przy dworcu kolei, najbliżej miasta, urządzony z prawdziwym komfortem, na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

CENY UMIARKOWANE.

Hotel posiada własną, znakomitą **restauracyę i kawiarnię** w parterowych salach, Czytelnię gazet oraz bilardy

M. KORKES

skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas ogniotrwałych

Lwów, Gródecka liczba 33

ma zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, iż objął jeneralne zastępstwo i **skład dla Galicyi i Bukowiny** znanej firmy R. A. SMEKAL z **Czech** fabryki sikawek ogniowych, przyządów pożarniczych, konewek parcianych składanych jakoteż sztywnych i t. p. Polecając się łaskawym względom, jakoteż poleceniom, proszę o dalsze częste odwiedziny.



Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

otrzymała na główny skład

GOLIAN Z. Ks. Miesiąc Maryi zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja. Cena egz. brusz. 60 ct., z przesyłką poczt. 75 ct. Cena egz. opraw. w płótno 1 zł., z przesyłką poczt. 1.15.

Praktyczne kraty do ogrodzeń



Jan Meerkatz, Wiedeń VII Neubaugasse 73.

c i k. dostawca nadw. i wył. przyw. fabryka wyrobów drutowych i sitkowych dostarcza kraty z drutu do ogrodzeń lasów i ogrodów, kurników, ogrodów, bażantarń, klatek i basenów, kosze i stoły kwiatowe, cynkowany patent. drut kolczasty ze stali i szczególnie **dobre kute kraty do sztachet.** Kraty do światła dachowego do okien. do piasku i szutru kurze gniazda, kagańce dla wołów, drabiny do nakładania siana i t. d. Ilustrowane katalogi i kosztorysy darmo. 2-6

Od 12 kwietnia b. r jest taryfa kolejowa dla transportu wody iwonickiej znacznie zniżona.

Zakład zdrojowo kąpielowy klimatyczny

IWONICZ

otwiera sezon 20 maja br.

Do znanych i wypróbowanych środków leczniczych Iwonicza przybywają na ten sezon zabiegi hydropatyczne i miesienie.

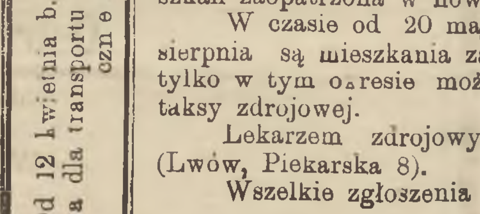
Zakład cały odświeżony a znaczna część mieszkań zaopatrzona w nowe meble.

W czasie od 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia są mieszkania zakładowe znacznie tańsze i tylko w tym okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).

Wszelkie zgłoszenia załatwia.

Dyrekcya zakładu.



M. Korkes
Lwów, Gródecka

skład maszyn rolniczych artykułów technicznych jakoteż *kas ogniotrwałych* jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny poniżej wymienionych fabryk:

Poleca: siewniki rzędowe uniwersalne ślimakowe, pługi Rajosa, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki itp. *z fabryki B. Kraus w Pradze* Bubna, lokomobile i młocarnie parowe *z fabryki B. Bauer* w Sterlingu, *oryginalne Schlöera rozsypywacze nawozu pat. siewniki* itp. *fabryki F. Červinka i Spł. w Pradze*, sikawki ogniowe, przyrządy pożarnicze *z fabryki R. A. Smekal w Čech*, kasy ogniotrwałe *z fabryki Bracia Hešky* Wiedeń, trieury i cylindry z fabryki *Mikołaja Heida* w Stockerau, oraz wszelkie artykuły techniczne: płachty nieprzemakalne, konewki parciane składane i sztywne, worki obrokowe, węże gumowe i parciane, pasy itp. po cenach fabrycznych i pod przystępnymi warunkami.

Odpis świadectwa: Szyły p. Nowesioło 25 stycznia 1885. Z posłanego mi *Schlöera* rozsypywacza nawozu, jestem *zupełnie zadowolony*, takowy pracuje i jest z *najlepszej konstrukcyi* Jest mi bardzo przyjemnie, iż mogę panu za powyższą maszynę podziękowanie me wyrazić.

Z poważaniem *Włodzimierz de Garapich* mp.

W życiu nigdy więcej
się nie trafi sposobność

za tylko złr. 4.25

wspaniały wybór towarów otrzymać

10 sztuk zł 4.25 **10 sztuk zł. 4.25**



1 prima remontoar kotwiczny dokładnie idący z 3-letnią gwarancyą.
1 łańcuszek z imit. złota, z karabinkiem i pierścionkiem,
2 pierścienie wedle najnowszego fasonu z imit. złota, z imit. brylantu, turkusu i rubinów.
2 szpinki do mankietów, złoto double z patent. sprzączką.
1 broszka bardzo ładna, paryski fason.
3 sztuk spinek do piersi imit. złota.

Wszystkie te przedmioty razem kosztują tylko złr. 4.25. Nadto **osobna niespodzianka darmo** by moją firmę w pamięci zachowano.

Proszę rychło zamówić, bo zasób nie wielki, taka sposobność się nie trafi znowu.

Posyłka za zaliczką.

Komu towar nie odpowie, to zwracam natychmiast pieniądze, tak że kupujący nie ma ryzyki.

Sprowadzać jedynie przez firmę

Alfred Fischer
Wiedeń I Adlergasse.

Na Święta.

Oryginalny Pilzner Butelkowy Mieszczański

dostać można w lepszych restauracyach i handlach korzennych.

Zamówienia na ten produkt jak i na

Leżak mieszczański

w beczkach ½, ¼ i ⅛ hektolitrowych wykonuje punktualnie.



Marki tej nikomu bezkarnie używać nie wolno.

Jeneralna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilźnia założona w r. 1842. Lwów, Rynek 43. Telefonu 309, a do piwnic 310.

Tylko 2·20

kosztuje od dziś począwszy prześliczna suknia damska (około 6 metrów materji wełnianej a bo kaszmiru) w najpiękniejsze desenie, w pasy, kwiaty lub w kropki w każdym kolorze zadziwiająco tanio.

Tylko zł. 1.50 kosztuje kupno na kompletne spodnie męskie, bardzo dobrej, trwałej, modnej berneńskiej materji, szewiotu, albo imitacji kamgarnu.

Tylko zł. 1.90 kosztuje doskonale idący alarmowy budzik amerykański systemu, w dobrej niklowej kopercie z przyjemnie dźwięczącym aparatem do budzenia.

Tylko zł. 2 kosztują 2 sztuki wielkich prześcieradeł, bez szwu znakomitej, silnej jak skóra jakości 2 m. długie 145 cm szerokie, istotnie bajeczna cena.

Tylko zł. 1.65 kosztuje dera na konie 195/130 cm. gruba, silna, prawie nie do zniszczenia, ciemno szare z kolorowymi bordurami.

Tylko zł. 2. kosztują 3 koszule damskie z dobrego, silnego płótna, dostatecznie wielkie, dobrze robione, gdyż zapas nie jest bardzo wielkim, proszę każdego by się z zamówieniem spieszył

Przesyłka za zaliczką lub zapłatą z góry a zamówienia adresować należy do:

Waaren-Kommissions Kanzlei, Wien I Fleischmarkt Lp Aptel.

Żytniówkę z czystym smakiem nie słodzoną litra 80 ct.
Starkę na winie robioną w smaku koniak litr 80 ct.
Pomarańczówkę na świeżych skórkach miłej woni i smaku 80 ct.
i inne w 22 smakach 80 ct.
Śliwowicę starą, Berenlówkę Ratafię, Orzechówkę Biskuplą na czerwonem winie robioną, butelka 1.10

poleca handel delikatesów

M. BALASA
Lwów, Kaźmierzowska l. 41.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hedak.